

DRUGI PRÓG ŻYCIA



Napisał: Mirosław Kwiatek

Ilustrował: Przemysław Bytoński

„To chyba rzeczywiście jest genialny wynalazek. Zawsze mówiłem ci, Tom, że ta technika wreszcie i tobie pomoże...” – mówiąc tak sam do siebie, podniecony Tom przeczytał jeszcze raz ostatnie zdanie ogłoszenia w miejscowej gazecie:

„W uzasadnionych wypadkach nasi klienci mogą pokryć koszty kuracji dopiero po jej przeprowadzeniu”.

Zdecydował się w jednej chwili. Podniósł mikrotelefon i wykręcił numer firmy...

– Tu firma „Modelowanie Bioukładu Pamięciowego”. Słucham...

– Nazywam się Tom Smith. Chciałbym poddać się... kuracji.

– Proszę odwiedzić nas jutro rano. Odbędzie pan rozmowę z naszymi psychologami, więc proszę być maksymalnie, jak to tylko możliwe, wypoczętym i skoncentrowanym...

★ ★ ★

– Czytałem, że zabieg jest bezbolesny...

– To prawda. Nie czynimy tajemnic przed naszymi pacjentami. Jak panu chyba wiadomo, pamięć ludzka to po prostu odpowiednio



zmagazynowane impulsy elektryczne w chemicznej substancji mózgu. Wystarczy więc tylko przyłożyć w odpowiedni sposób ustalone co do natężenia i ukierunkowania pole natury elektrycznej, aby „wymazać” niejako dotychczasową pamięć, wstrzymując tym samym świadomość, a następnie w podobny sposób wyposażyć człowieka w nową pamięć, czyli zapęłnić jej komórki nowymi jakościowo bitami informacji.

– To jest... straszne!

– Tak, byłoby to niebezpieczne dla ludzkości, gdyby nasz wynalazek dostał się w niepowołane ręce. Z drugiej jednak strony jest to niezwykle humanitarny wynalazek dla nieszczęśliwej części, niemałej przecież, ludzkości. Dlatego firma nasza uzyskała od rządu zezwolenie na swą działalność z zastrzeżeniem zachowania absolutnej tajemnicy o szczegółach budowy aparatury.

– A czy ta kuracja zawsze się udaje?

– Jeśli panu chodzi o zachowanie życia, to możemy powiedzieć, że pewność jest stu procentowa. Wyszliśmy już ze stadium doświadczeń. Nasza firma istnieje już od ponad roku. Miała już tysiące klientów i nigdy nie mieliśmy trudności w przywracaniu im świadomości. Dziwi nas tylko, że pan o tym nie słyszał. Nie chwając się, możemy powiedzieć, że o naszej firmie mówi dziś cały świat!

– Tak, możliwe... ale ja pytałem o... reklamację...

– Niestety, bywają, ale chcemy zaznaczyć, że są one bezpodstawne w stosunku do nas. Po prostu, nie każdy klient ma dostateczną wyobraźnię, aby sobie nakreślić odpowiedni szkic nowej zawartości swoich komórek pamięciowych. Krótko mówiąc, nie każdy z nich wie, czego właściwie wymaga od życia. A przecież nie możemy przedstawić naszym klientom ja-

kiegoś standardowego szkicu... Na wszelki wypadek zapisujemy stare wrażenia pamięciowe naszych klientów. Dlatego też prosimy teraz, aby nam pan opowiedział coś o swoim życiu...

– Czy to konieczne?

– Tak, zawsze teraz tego przestrzegamy. Proszę się nas nie bać i nie wstydzić. Już żaden życiorys nas chyba nie zaskoczy. Naprawdę wysłuchaliśmy ich już bardzo dużo.

– Cóż, moje życie było koszmarem. Nie miałem właściwie dzieciństwa, nie pamiętam nawet twarzy swoich rodziców. Zginęli, gdy byłem jeszcze mały. Wychowywano mnie w sierocińcu. Szkoły powszechnej nie ukończyłem, bo... miałem drobne kolizje z prawem. Nie miałem szczęścia w miłości... Dziś mam czterdzieści lat i nie zrobiłem żadnej kariery. Nie czuję się już na siłach, aby skończyć szkołę, nauczyć się jakiegoś fachu. Głowa już nie ta, aby czytać o tym... no, Einsteinie. Bo, proszę mnie zrozumieć, żyłem zawsze w jednej i tej samej dzielnicy mojego miasteczka. Obciążylem sobie pamięć mnóstwem nieistotnych wiadomości. Moje doświadczenia zebrane w więzieniu i w... przytułku dla bezdomnych są mi przecież do normalnego życia absolutnie niepotrzebne... chciałbym się nawet na nowo języka uczyć, zrozumieć mnie bowiem mogą niekiedy tylko ludzie mojego pokroju... Zapewne zauważyliście, panowie, jak starannie dobieram słowa i z jaką trudnością mi to przychodzi. I w skrócie to chyba wszystko, cały mój życiorys...

– Taak, no cóż, prosimy teraz o podanie nam już nowego szkieletu pańskiej pamięci. Z naszej strony „włożymy” do niej tylko jedną istotną dla nas informację, wybaczy pan – numer naszego konta bankowego i wysokość



kwoty, na jaką pan zechciał się zgodzić przychodząc do nas. W „przyszłości” będzie pan przekonany, że przeznacza pan tę sumę na cele dobroczynne... Oczywiście, nie umieścimy w pańskiej pamięci jakiegokolwiek informacji mogącej dać podejrzenie, że nie jest ona „osobiście” przez pana nabyta. Po prostu przemilczymy fakt wizyty pana w naszej klinice. Obiecujemy również, że idealnie załatwimy dopasowanie otoczenia do pańskiej nowej pamięci. Inaczej mówiąc: Ludzie, o których pan będzie tu wspominał, będą istnieć w rzeczywistości. Żywi lub umarli – zależnie od stopnia prawdopodobieństwa w pańskim odczuciu.

– O.K. Przede wszystkim pragnę zmienić nazwisko. Chciałbym się nazywać na przykład... Forest, Georg Forest...

– Najdawniejsze wspomnienie? Hm... Maskotka, która wisi nade mną, przymocowana do wózczyka... Wyciągam niezdarnie małą dłoń, aby ją wprawić w ruch. Nie! Stop! Obraz matki pierwszy, oczywiście!... Tak, może być szatynka. Musi być piękna i młoda...

... Mój pierwszy kolega?... Taki, który nigdy mi nie zabierał zabawek i z którym nigdy się nie biłem. Dlatego może będę pełen wiary w ludzi...

... Pierwsza dziewczyna w moim życiu?... Niech się nazywa Maria... nie, lepiej Anna. Jak ją poznałem? Wymyślcie coś romantycznego, najlepiej weźcie z jakiegoś filmu... Chcę, aby powiedziała mi po prostu: „Jesteś uczuciowo zimny. Chcę ci pomóc. Będziemy się spotykać?”... Nie, nie chcę, aby to była ostatnia kobieta w moim życiu. Chcę żyć pełnią życia...

... Wiadomości naukowe?... Coś na temat Einsteina, Czarnych Dziur, dinozaurów, pite-

kantropów... no i cały program jakiejś średniej szkoły zawodowej...

... Czym chciałbym być?... Dyrektorem firmy samochodowej!

... Nie, nie chciałbym spotykać podstawionych rodziców. Wolę pamiętać ich piękne, pokryte bruzdami... czasu twarze na łożu śmierci...

* * *

O godzinie 23 idącego Sto Piątą ulicą preza firmy samochodowej Georga Foresta zaczął pijany mężczyzna...

– Cześć, Tom! Coś taki elegancki? Stawiasz dzisiaj?

– Pan wybaczy, nie znam pana.

– Nie-e poznajesz Ala? – Nieznajomy zawisł na szyi Georga Foresta i ciszej, jak gdyby przytomniej, dodał: – Stary, gotów jestem nawet zapomnieć o tym długu, ale nie lubię, gdy nie poznaje się mnie poza barem, rozumiesz? Nie lubię!

– Już panu mówiłem, że nie znam pana. I wcale nie mam ochoty pana poznać. – Georg ze wstrętem zaczął zdejmować ręce mężczyzny ze swojej marynarki. Nie zdążył już jednak. W tej samej chwili poczuł między żebrami cienkie ostrze sprężynowego noża...

* * *

– Halo! Pan dyrektor? Dzień dobry! Niestety, będą straty. Jeden z naszych klientów jest niewypłacalny. Został zamordowany wczoraj. Tak, policja zrobiła dochodzenie. To



stało się przed knajpą na rogu ulicy Sto Piątej. Barman rozpoznał zwłoki. Panie dyrektorze, on nam nie powiedział, że był notorycznym alkoholikiem. Przed naszą kuracją przychodził dzień w dzień do tego baru ze swym późniejszym zabójcą. Ostatnio ten „przyjaciel” wciąż stawał mu kolejki, aż wreszcie zaczął robić awantury, żądając od niego rewan-

żu lub zwrotu pieniędzy. Tom... to znaczy Georg Forest, nie mógł pamiętać tego Ala, bo tego nie chciał, zresztą nie wspomniał nam o nim. Nieszczęśliwy człowiek, prawda, panie dyrektorze? Nie przewidział takiej sytuacji. Nie dane mu było zerwać ze swą przeszłością. Drugi próg życia okazał się dla niego za wysoki...